

Od autora: Witam,

Powyższy tekst jest częścią Sekoscapum – amatorskiego projektu fabularyzacji „dziennika snów” prowadzonego przeze mnie właściwie przez całe życie. Zdaję sobie sprawę, że to nie jest żadne arcydzieło i pewnie nie ma zbyt wiele sensu, ale liczę na wyrozumiałość. Z góry dziękuję za wszelkie komentarze, które mogłyby mi się pomóc "wyrobić".

Mam się udać do kurnika mojej babci, nie mogę sobie jednak przypomnieć w jakim celu.

Przez drewnianą furtkę wchodzę na wybieg dla kur. W pobliżu nie widać żadnych ptaków – pomimo dość późnej pory drzwi kurnika są zamknięte. Kiedy się do nich zbliżam niespodziewanie ogarnia mnie niepokój. Coś mi mówi, że otwieranie ich to kiepski pomysł. Mimo to, ignorując złe przeczucia, chwytam za klamkę. Po drugiej stronie natychmiast rozlegają się odgłosy drapania i skomlenia.

Uchylam drzwi... Przez wąską szczelinę uderza mnie w twarz powiew zimnego, stęchłego powietrza. Czuć w nim wilgotną glebę i pleśń. To nie jest zapach kurnika – to zapach zapomnianej piwnicy, od dziesięcioleci pogrzebanej głęboko pod ziemią.

Wnętrze budynku tylko w niewielkim stopniu przypomina babciny kurnik. Jest tutaj wilgotno i ciemno. Mimo, że znaczą część jednej ze ścian zajmuje ogromne okno, to jest tak brudne, że do środka nie dociera przez nie nawet odrobina światła. Nie ma tutaj podłogi, a jedynie mocno ubita ziemia. Jej powierzchnia jest nierówna, pełno w niej dołów i guzowatych kopczyków. Co więcej część klepiska z niemożliwego do zidentyfikowania powodu wyrzuciła się, tworząc sięgający mi do czubka głowy, spleśniony na szczycie garb o stromych ścianach. Drzwi wydają się przez to znajdować na dnie głębokiego rowu.

Niechętnie przestępuję próg budynku. Natychmiast zauważam chudego, przestraszonego psa kulącego się w kącie. Zastanawiam się w jaki sposób tutaj trafił. Może to z jego powodu tutaj przyszedłem? Może miałem go wypuścić?

Na skraju ogromnego garbu ciemnieją wyloty kilku nor. Grzebie przy nich w ziemi parę mizernych, załkzionych kur. Pozostałe kulą się na żerdziach przy jednej ze ścian.

Na dnie rowu leży dość duży szkielet – prawdopodobnie psi. Krążą przy nim dwa nieznane mi zwierzęta. Trochę przypominają krety, trochę jakieś egzotyczne gryzonie. Kury starają się jak mogą trzymać od nich z daleka. Postanawiam wziąć z nich przykład i obejść stworzenia szerokim łukiem. Jest w ich wyglądzie coś, co budzi lęk.

Chwytam się brzegu ramy okiennej i podciągam z jej pomocą ku górze, by przyjrzeć się lepiej wierchołkowi dziwaczного garbu. Znajduje się tutaj jeszcze jedna nora. Stoi przy niej kolejne niezidentyfikowane zwierzę, należące do innego gatunku, niż te na dnie rowu. Jest większe, mocno zbudowane. Głowa przypomina łeb kreta. Oczy są zupełnie niewidoczne, a nos ma dziwny, tarczowaty kształt. Plecy zdobi grzywa długiej, nastroszonej sierści. Chodząc stworzenie rozstawia szeroko nogi, podobnie do buldogów.

Z kurnikiem zdecydowanie jest coś nie tak, a mojego samopoczucia wcale nie poprawiają panujące tutaj ciemności. Postanawiam włączyć światło, ale okazuje się, że służący do tego przycisk nie działa. Po krótkich poszukiwaniach udaje mi się zlokalizować na jednej z belek pozbawioną szklanego klosza lampę

przemysławą. Brakuje żarówki – a może tylko się spaliła? Pamiętam, że wujek miał to naprawić. Widać jeszcze się za to nie zabrał.

A może to właśnie po to tutaj przyszedłem? Może miałem tylko wymienić żarówkę?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Matren, dodano 22.10.2020 09:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.